



Mirosław Derecki
MOIM ZDANIEM – REWELACJA

„Ogłoszony w tym roku po raz pierwszy Ogólnopolski Festiwal Amatorskich Teatrów Poezji, traktowany jako samoistna, obok konkursu recytatorskiego, impreza poetycka jest konsekwencją wzrostu popularności tej nowej formy zespołowej pracy artystycznej. Przed dwoma laty teatry poezji wprowadzone zostały do ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego, jako jedna z pięciu kategorii konkursowych. Zwiększająca się z roku na rok liczba teatrów uczestniczących w konkursie recytatorskim skłoniła organizatorów do poświęcenia im odrębnego dorocznego festiwalu”.

(Informator I Ogólnopolskiego Festiwalu Amatorskich Teatrów Poezji)

Koszalin ma czterdzieści trzy tysiące mieszkańców, eleganckie sklepy i uprzejmych kelnerów.

Nowoczesny na parterze, od pierwszego piętra stanowi Koszalin mieszaninę złej niemieckiej architektury i „polskiej barokowej” w rodzaju ZRO Bronowice.

Jest za duży jak na miasto powiatowe, a za mały na wojewódzkie. Nowoczesny ratusz- gigant budowany „na wyrost” a jednocześnie – ledwie uchwytna co prawda – atmosferka pewnej „zaściankowości” narzucają określenie Koszalina jako miasta wojewódzkiego jeszcze dobrze „nie wypiętrzonego”.

Przez swój szybki wzrost i znaczenie gospodarcze znajduje się w centrum zainteresowania całego kraju.

W ostatnich dniach Koszalin przeżył dwa wielkie wydarzenia. Pierwszym – i ze zrozumiałych względów cieszącym się większym chyba zainteresowaniem ze strony obywateli miasta – były zawody w podnoszeniu ciężarów z udziałem samego mistrza Palińskiego. Drugim, I Ogólnopolski Festiwal Amatorskich Teatrów Poezji.

Organizując Festiwal w Koszalinie Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Zarząd Główny Związku Literatów Polskich miały na celu zwrócenie uwagi całego kraju na tę część Polski, ożywienie życia kulturalnego w województwie koszalińskim, był to wreszcie kurtuazyjny gest w stosunku do Teatru Propozycji DIALOG w Koszalinie, który w ubiegłym roku zajął pierwsze miejsce na VII konkursie recytatorskim we Wrocławiu.

Festiwal trwał sześć dni. Przyniósł szereg rewelacji i „rewelacji”. Zaskoczył organizatorów i obserwatorów, zmusił do zupełnie innego spojrzenia na ruch amatorski (przynajmniej w dziedzinie teatrów poezji).

Po eliminacjach powiatowych i wojewódzkich, do udziału w festiwalu zakwalifikowały się aż trzydzieści cztery teatry, reprezentujące prawie wszystkie województwa. Od 24 do 29 kwietnia przez scenę Teatru Bałtyckiego przewinęło się kilkaset osób rekrutujących się spośród wszystkich środowisk, począwszy od robotników i chłopów, a skończywszy na pracownikach naukowy i tzw. wolnych zawodach. W związku z tym wytworzyło się od razu kilka „pionów”, jak studencki, szkolny, wiejski, itd. różniących się wyraźnie od siebie dobozem tekstów, sposobem ich interpretacji, specyfiką samego przedstawienia. Zdarzały się przedstawienia grane na tzw. „artystycznym wnętrzu” i takie, w których aktorzy postawili sobie za cel sposób mówienia określany mianem „ciepłego” czytaj : sentymentalno-łzawo-nijakiego.

Niektóre zespoły hołdowały zasadzie, że nieodzownym atrybutem teatru poezji jest biała bufiasta koszula z kołnierzem à la Słowacki, czarne sznurowadło pod szyją i czarne obcisłe spodnie, inne bardziej nowatorskie, używały koszul różnokolorowych pozostając jednak przy czarnych spodniach.

Wiele dyskusji wzbudził występujący w trzecim dniu festiwalu Szkolny Teatr Poezji ze Zgierza. Pokazali „Niobe” Gałczyńskiego. Pretensjonalne mówienie tekstu, koturnowość, sprawiły, że złośliwi twierdzili że warto by zorganizować imprezę - „Jak powinien wyglądać zły teatr poezji”. Nie zachwyciła też „Niobe” w wykonaniu Teatryku Poezji SYLABA z Wrocławia. Stanowczo, ani w pierwszym, ani w drugim przedstawieniu, Gałczyńskiego nie dopuszczono do głosu.

Z niecierpliwością czekaliśmy na czwartek 27 kwietnia. Tak się złożyło, że w tym dniu miały występować znane i bardzo silne teatry. Między innymi Teatr Poezji Uniwersytetu Warszawskiego, wrocławska PANDORA, KALAMBUR, także z Wrocławia i Teatr 38 z Krakowa (wszystkie studenckie).

Panowało ogólne przekonanie, że właśnie te zespoły stoczą krwawą walkę o tytuł najlepszego teatru poezji w Polsce.

Najbardziej podobał się KALAMBUR z przedstawieniem „Żonglerka, trubadur i miłość”, (poezja starofrancuska). Pełen dowcipu, lekkości, studenckiej niefrasobliwości spektakl szedł na nieustannych brawach. „Miary dopełniła” świetna parodia „Pieśni o Rolandzie”.

„Montaż tekstów poezji rewolucyjnej”, z którym wystąpił teatrzyk PANDORA okazał się nie mniejszą rewelacją. Przy wielkiej oszczędności środków wyrazu potrafił być niezwykle sugestywny i przemawiający do widza.

Po bardzo kulturalnych dwóch częściach tryptyku poetyckiego „Temu, który przyjdzie” i „Łata na koturnie” - Teatr Poezji Uniwersytetu Warszawskiego sprawił przykrą niespodziankę

bardzo nieudolnie zrobioną trzecią częścią - „Poematy”.

W piątek jako ostatni wystąpili gospodarze – koszaliński Teatr Propozycji DIALOG z „Różą” Żeromskiego.

W festiwalu wzięły udział trzydzieści cztery teatry. Niemożliwością byłoby nawet bardzo skrótowe omawianie każdego z nich. Można za to śmiało stwierdzić, że ogólnie, poza kilkoma wprost żenującymi spektaklami, poziom zespołów był bardzo wysoki. Festiwal stał się jedną z największych i najpoważniejszych imprez kulturalnych w tym roku. Ujawnił ogromne zainteresowanie młodzieży poezją i to poezją w przytłaczającej większości współczesną, zaangażowaną politycznie, społecznie – wykazał, że właśnie teatry poezji mogą stać się niekiedy, jak to ktoś określił, „trybuną publicystyki”.

Najbardziej zaskakujący był fakt, że niemal wszystkie teatry niezależnie od siebie stanęły jednak na pewnym wspólnym gruncie. Zrywając z dotychczasowym tak typowym dla amatorów, bezmyślnym naśladowaniem teatru zawodowego, starały się na każdym kroku podkreślić swoją odrębność od niego. Interesujące poszukiwania w dziedzinie inscenizacji, reżyserii, sposobie wygłaszania tekstu sprawiły, że znaleźli się nawet tacy entuzjaści, którzy twierdzili, że tworzy się zupełnie nowy kierunek sztuki. To chyba za wiele. Niemniej jednak ten ogólny zwrot ku „inności” okazał się jedną z największych rewelacji festiwalu.

Innego rodzaju rewelacją był werdykt Sądu Konkursowego. W skład Sądu weszli m.in. dyrektor Teatru Rapsodycznego w Krakowie Mieczysław Kotlarczyk, znany literat Kazimierz Korcelli, i dyrektor Centralnej Poradni Ruchu Amatorskiego, Janina Ludawska.

W nocy, z piątku na sobotę, o godz. 12.30, zebranych w hallu hotelu uczestnikom, ogłoszono wyniki Konkursu. Pierwszą nagrodę w wysokości 15 000 zł zdobyło Stowarzyszenie Teatry Propozycji DIALOG z Koszalina. Drugą, w wysokości 10 000 zł, KALAMBUR, trzecią, 8 000 zł. Teatr Poezji A.M. KONTRAPUNKTY z Gdańska za program p.t. „Człowiek w szarym ubraniu”. Trzy równorzędne wyróżnienia po 5 000 zł otrzymały : PANDORA, Teatrzyk SYLABA za „Niobe” Gałczyńskiego i Teatr Poezji A.M. z Białegostoku za „Wita Stwosza” Gałczyńskiego. Dwie równorzędne nagrody CRZZ otrzymał Ostrów Wielkopolski i Wałbrzych. Ponadto przyznano 12 dyplomów honorowych. Wśród wyróżnionych znalazły się także : Teatr Poezji Uniwersytetu Warszawskiego, Teatr 38 i „Wieczór Nonsensu” z LDK w Lublinie. Jedną z nagród otrzymał Światomir Ząbek z Lublina za „Podróż Bulwecia do Ciemnogrodu”.

Tej nocy mało kto spał. W hallu, na korytarzach i w pokojach dyskusje o werdykcie Sądu Konkursowego trwały do rana. Pomimo chłodnego poranka, niektórzy bardziej zapalcywi dyskutanci wylegli na puste ulice śpiącego jeszcze Koszalina i „napelnili je gwarem”. Niezadowolenie powstało głównie z racji przyznania pierwszej nagrody Stowarzyszeniu DIALOG i trzeciej, gdańskiemu KONTRAPUNKTOWI. Postawa artystyczna, jaką zajmuje DIALOG może

być powodem sprzecznych zdań, i sprowokować wiele gorących dyskusji. Przedstawienie „Róży” Żeromskiego stało na bardzo wysokim poziomie. Świetne aktorstwo braci Adolfa i Jerzego Dominów, dobra organizacja całego zespołu i jego poważne podejście do pracy, poprawna inscenizacja i reżyseria znalazły uznanie u wszystkich biorących udział w Festiwalu.

To jednak dla „niezadowolonych” nie stanowiło wystarczającego powodu dla przyznania pierwszego miejsca.

„DIALOG za wszelką cenę usiłuje upodobnić się do teatru zawodowego” - mówiono - „amatorski teatr poezji nie może być czystym, bezgranicznym naśladownictwem krakowskiego Teatru Rapsodycznego”, „przyznanie DIALOGOWI pierwszego miejsca stanowi przekreślenie wszystkich poczynań ruchu amatorskiego, jakie zaobserwowano na Festiwalu”...

A KONTRAPUNKT? Jego „Człowiek w szarym ubraniu”, pełen nieprzekonującego „intelektualizmu” i wydumanej „nowoczesności”, w powodzi pomysłów reżyserskich i inscenizatorskich (niektórych zresztą bardzo interesujących) zgubił gdzieś świetne teksty Różewicza, Faca, Hillarówny i innych współczesnych poetów. A szkoda. W efekcie wyszło z tego jakieś ple-ple robione „pod nowoczesność”.

Festiwal skończył się. Pomimo pewnych niedociągnięć okazał się imprezą udaną i potrzebną. Uczestnicy rozjechali się z nadzieją zobaczenia się za rok na następnym Festiwalu. W czerwcu Centralna Poradnia Ruchu Amatorskiego w Warszawie organizuje naradę, która ma podsumować osiągnięcia tegorocznego Festiwalu i wyciągnąć wnioski na przyszłość. Dobrze, że mają także wziąć w niej udział kierownicy teatrów poezji. Ich uwagi, jako „tej drugiej strony”, na pewno wniosą wiele nowego i pomogą organizatorom.

O Koszalinie!

Pierwodruk: „Kamena”, 1961, nr 9, s. 7, 9.